

# Biuletyn Informacyjny

## TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących „Trakt”  
Rok III Nr 10(29)/07

**REDAKTOR NACZELNY:**

Stanisław Kotowski

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

przewodniczący - Tadeusz Majewski  
członkowie – Katarzyna Gajewska, Katarzyna Link,  
Hanna Pasterny, Czesław Ślusarczyk, Jacek Zadrozny

**Adres redakcji:**

ul. Spiska 16, lokal nr 2  
02-302 Warszawa  
0-501-239-769  
e-mail: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl)  
[www.niewidomi.trakt.org.pl](http://www.niewidomi.trakt.org.pl)

### Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Oceny i propozycje (cz. 2) - rozmowa z przewodniczącym GKR - Janem Sidłem i sekretarzem GKR - Ryszardem Dzięwą
3. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Wpływ uszkodzenia wzroku na psychikę
4. Mariusz Błoński - Chłopiec, który widzi jak delfiny
5. Aleksander Mieczkowski - To ci dopiero dobrodzieje
6. Z dyskusyjnej listy - Czy niewidomi nie chcą pracować?
7. Juka - Z obrad Podkomisji Stałej ds. Osób Niepełnosprawnych - (cz. 2)
8. To i owo
9. Elżbieta Lipińska - Śpiewa i buszuje w sieci
10. Łódzkie badania problemów osób niedowidzących
11. Forum Czytelników
12. Stary Kocur - Z całą powagą - Rozmowa Starego Kocura z działaczem społecznym

aaa

## 1. Słowo do Czytelników

Demokracja to rządy brutali,  
temperowane przez dziennikarzy.  
(Ralph Waldo Emerson)

A kto temperuje naszą, środowiskową demokrację? Odpowiedź jest prosta - mamy pozorną, a nie rzeczywistą demokrację, nie ma więc powodu jej temperować.

Szczególnie polecamy:

- Oceny i propozycje (cz. 2). Odcinek ten zawiera ocenę działalności władz Związku, dokonaną przez czołowych przedstawicieli Głównej Komisji Rewizyjnej PZN.

Warto też zastanowić się nad oceną "pomocy", która szkodzi niewidomym, zaprezentowaną przez Aleksandra Mieczkowskiego w artykule: "To ci dopiero dobrodzieje" oraz felieton Starego Kocura. W tym ostatnim autor kpi z niektórych postaw działaczy społecznych.

Życzymy, by lektura naszego miesięcznika okazała się dla Państwa interesująca i pożyteczna.  
Redakcja

aaa

## 2. Oceny i propozycje (cz. 2) - rozmowa z przewodniczącym GKR - Janem Sidłem i sekretarzem GKR - Ryszardem Dziewą

Z przewodniczącym GKR - Janem Sidłem i sekretarzem GKR - Ryszardem Dziewą rozmawia Stanisław Kotowski

### Działalność spółek PZN-u

R.D. - Moim zdaniem, funkcjonowanie spółek jest niewłaściwe. Przemyslenia wymagają zasady ich funkcjonowania oraz zatrudniania w nich niewidomych.

Nie podoba mi się obarczanie czynników zewnętrznych winą za niepowodzenia spółek. Jeżeli spółki dobrze pracują, nie odgrywają one aż tak dużej roli. Panie skarżą się, że w Lublinie są drukarnie, między innymi moja, które konkurują ze spółką "Print 6", przez co spółka traci. Cechą gospodarki rynkowej jest konkurencja. W Lublinie działa ponad 50 drukarni, a w Warszawie jeszcze więcej. Konkurencja jest rzeczą normalną i obarczanie jej winą za niepowodzenia jest uciekaniem od odpowiedzialności za nieprofesjonalne zarządzanie. W ten sposób na wszystko można znaleźć wytłumaczenie. Trzeba szukać przyczyn i ich skutków, a nie winnych na zewnątrz. Trzeba ustalić, w jaki sposób można rozszerzyć działalność, z czego zrezygnować, z kim współpracować. Będą wówczas korzyści, a nie straty. Jak pisze Józef Szczurek w "Pochodni": "oby te dzieci nie narodziły się", bo mieliśmy podobnych pomysłów dosyć w przeszłości (chodzi o pomysł wirtualnych usług dla niewidomych).

Trzeba podejścia ekonomicznego, ale i społecznego, bo w naszych spółkach są zatrudnieni niewidomi.

S.K. - Ryszard poruszył sprawę istotną. Albo mówimy o ekonomii, albo o fantastyce. Nikt konkurencji nie lubi, ale to jest motor postępu. Nie ma konkurencji, nie ma postępu, nie potrzeba się wysilać. Jest to niewłaściwe podejście do działalności gospodarczej.

## **Zdolność niewidomych do pracy**

S.K. - Nie można głosić takich tez, o jakich pisała "Pochodnia" w rubryce "Z obrad Prezydium". Nie można twierdzić, że niewidomi nie nadają się do pracy, której celem jest zysk. No i nie można twierdzić, że niewidomi powinni być zatrudniani tylko w zakładach aktywności zawodowej, w zakładach pracy chronionej i innych, dotowanych przez budżet państwa. Przecież ZNiW i "Print 6" są zakładami pracy chronionej.

R.D. - Nie można namawiać innych do zatrudniania niewidomych i na Prezydium mówić, że nie da się pogodzić zatrudniania niewidomych z osiąganiem zysków. Wygląda to tak, jakbyśmy wciskali niewidomych innym pracodawcom, a u siebie ich nie chcieli.

J.S. - Na Prezydium starano się jakoś wytłumaczyć złą kondycję spółek. Przedstawiano różne warianty i również ten, że jest dużo niewidomych zatrudnionych i przez to są słabe wyniki ekonomiczne. Ale nie w tym rzecz, bo jeżeli niewidomi innym pracodawcom mają przynosić pożytek, to dlaczego nie naszym zakładom. Wydaje się, że brak tu koncepcji na funkcjonowanie naszych spółek w warunkach rynkowych.

S.K.- Myślę, że są tu dwa problemy. Jeden - czy niewidomi mogą kierować firmami, czyli problem kierownictwa, a drugi - czy niewidomi mogą być zatrudniani na różnych stanowiskach. Jeśli mówimy o kierownikach, to wydaje się, że Zbigniew Czerski sobie dobrze radzi w spółce PZN-u, Ryszard Zyskowski, Józefa Spychała, Ryszard Mazur w spółdzielniach czy Ryszard Cebula i Ryszard Dziewa we własnych firmach.

J.S. - Jest to na pewno problem ustawienia odpowiednich ludzi na stanowiskach kierowniczych.

R.D. - Wiemy, że niewidomy może być dobrym kierownikiem zakładu pracy, dobrym działaczem społecznym. Wiemy też, że niewidomi dobrze kierowani, potrafią dobrze pracować. Pracują w różnych zakładach, na różnych stanowiskach, mogą więc i w naszych spółkach. Nasze spółki dawały kiedyś dobre efekty. To nie jest tak, że sprawa kończy się na jednym przegranym przetargu. Można robić różne rzeczy. Ważna jest tu polityka zatrudnienia. Czy jest ona właściwa, czy stawia się odpowiednie wymagania w stosunku do niewidomych, czy nie ma w pracy rozprężenia, czy zastraszenia, czy czegoś jeszcze?

Ważną rolę odgrywa stosunek do zatrudnionych pracowników. Może trzeba im pomóc, może odpowiednio pokierować, może nawet część ludzi zwolnić. Nie wykluczam, że takie osoby też są i to nie tylko widzące, które już do pracy się nie nadają, może od początku nie nadawały się, a jakimś dziwnym trafem zostały zatrudnione.

J.S. - Uważam, że niewidomi pracownicy powinni podlegać tym samym regułom, tym samym prawom, co inni pracownicy. Nie jest tak, że niewidomy nie może nic nie robić i niech sobie będzie.

Kadry trzeba dobierać pod względem przygotowania do pracy na danym stanowisku. Nie wystarczy, że ktoś jest niewidomy. Ważne jest, czy potrafi pracować.

S.K. - Trudno byłoby nam tu teraz oceniać, czy ci dwaj zwolnieni kierownicy spółek byli dobrzy, czy nie. Dwóch kierowników spółek zwolniono, dwoje bardziej wyrobionych pracowników niewidomych odeszło z biura ZG PZN, do kolegium "Pochodni" powołuje się widzących. Czy nie świadczy to o tendencji?

R.D. - Zwróciliśmy uwagę, że niewidomi nie powinni być zastępowani widzącymi. Jest tylko kwestia, czy jest tylu niewidomych, którzy mogliby podołać stawianym wymogom. Czy Związek dba o kadry rezerwowe? To właśnie jest ważne.

Jesteśmy właśnie na kontroli w okręgu mazowieckim. W okręgu tym już któryś z rzędu dyrektor odchodzi. Czy to są ludzie źle dobierani, czy działacze nie zdają egzaminu i robią

wszystko, żeby każdego dyrektora wygrzyźć? Można powiedzieć, że kwestia kadrowa w Związku jest zaniedbana.

S.K. - Powiedzmy uczciwie, nie tylko w tej kadencji są kadrowe trudności, ale w poprzednich również były.

J.S. - Chyba zapomnieliśmy, że kadry trzeba przygotowywać i doskonalić ich umiejętności.

Wydawało się nam, że wystarczy zatrudnić niewidomych i o nic nie trzeba już dbać. W rezultacie nie ma kadry rezerwowej. Na pytanie o nią mówiono nam, że były ogłaszane konkursy, ale nikt się nie zgłaszał.

### **Znaczenie informacji w życiu stowarzyszenia**

R.D. - Uznaliśmy, że wyjaśnienia na temat spółek i na temat "Pochodni" nie są wystarczające. Ważne jest, żeby informacja docierała do członków i to niezależnie czy jest ona krytyczna, czy nie, czy chwali, czy gani. Informacja kształtuje wiedzę o Związku. Ostatnio w "Pochodni" mniej było problemowych artykułów, mniej informacji, nad którymi trzeba by się zatrzymać. Pytaliśmy, dlaczego z kolegium "Pochodni" odeszły dwie osoby, tj. Władysław Gołąb i Elżbieta Oleksiak. W ich miejsce przyszły dwie osoby, które nie są związane z naszym środowiskiem. Z pracy w kolegium "Pochodni" zrezygnował Piotr Król, który akurat odejść nie powinien. Jest bowiem i literatem, i redaktorem i z "Biuletynem Informacyjnym" współpracował i jest osobą słabowidzącą, a więc ze środowiskiem związaną. Ale te dwie pozostałe osoby, porównując z p. Oleksiak i p. Gołąbem, pasują do kolegium jak pięść do nosa.

Zapytałem więc panią prezes i panią dyrektor, czy w "Pochodni" obowiązuje cenzura. Po dłuższej chwili milczenia odpowiedziała pani dyrektor Małgorzata Pacholec: "Nie, ale dbamy o wizerunek Związku". No tak, partyjna cenzura dbała o wizerunek PRL-u. Wygląda tak, jakbyśmy wracali do tamtego okresu. Przecież jeżeli w prasie ktoś nakłamię, musi ponieść konsekwencje.

Chyba pani prezes i pani dyrektor nie wiedzą, że tak naprawdę brak krytyki szkodzi im. Po pewnym czasie człowiek popada w samouwielbienie i myśli, że wszystko jest dobrze. A jeszcze, gdy fałszywi przyjaciele tylko chwają - już łatwo we wszystko uwierzyć.

Bardziej liczyłem na nowe władze. Myślałem, że może coś w naszym Związku będzie pozytywnie funkcjonowało, zresztą wcześniej były też dobre i złe rzeczy. Ale był taki wybór delegatów. Jestem zaniepokojony zdecydowaną walką tych dwóch osób z każdym, kto ma inne poglądy. To jest naprawdę niebezpieczne. Szkodzi nie tylko tym paniom, ale Związkowi. Boję się, że takie bezkrytyczne spojrzenie na siebie i na swoją działalność, może źle się skończyć.

J.S. - Jeżeli chodzi o "Pochodnię", to panie zwracały uwagę na jakość szaty graficznej. Porównywały tę szatę z czasopismem chyba "Integracja" i twierdziły, że to musi się zmienić, bo spadła liczba prenumeratorów, spadło zainteresowanie "Pochodnią".

R.D. - Szata graficzna jest ważna, bo "Pochodnię" czytają słabowidzący i widzący współpracownicy, ale to nie znaczy, że trzeba zmieniać kolegium. Kolegium jest po to, żeby czasopismo merytorycznie było dobre, a na jakość szaty graficznej można zwrócić uwagę redakcji, żeby ją poprawiła.

S.K. - Ale to nie jedyny problem. W kolegium "Pochodni" się głosuje, co ma być opublikowane, a co nie i to pod dyktando pań. O wszystkim decyduje kolegium i panie. To jest niezgodne z prawem prasowym. Według prawa, za wszystko odpowiada redaktor naczelny i autor. Kolegium jest organem doradczym. Nie może decydować kolegium, a odpowiedzialnością obarczać redaktora.

### **3. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Wpływ uszkodzenia wzroku na psychikę**

Człowiek jest istotą psychosomatyczną, to znaczy w jego funkcjonowaniu ważna jest zarówno psychika, jak i ciało (soma). Nie ma potrzeby zastanawiać się, który z tych czynników odgrywa większą rolę, który ma większe znaczenie. Starożytni mówili: "W zdrowym ciele, zdrowy duch". Nie jest to aż tak proste, ale coś w tym jest.

Człowiek nie funkcjonuje jak wieloczynnościowy automat, np. robot kuchenny. W przypadku tego urządzenia, uszkodzenie jednej części nie musi wpływać w żaden sposób na funkcjonowanie innych, np. uszkodzenie młynka do mielenia kawy nie oznacza, że maszynka do mięsa również nie będzie działała. W tym przypadku tylko uszkodzenie silnika powoduje, że cały robot nie spełnia swoich funkcji.

Trzymając się tego przykładu, można powiedzieć, że zeszpecenie jego obudowy, porysowanie, poplamienie, powyszczerbianie - w żaden sposób nie wpływa na obniżenie sprawności użytkowej robota. W dalszym ciągu będzie wyciskał soki, kroił warzywa, miksował, jakby nic się nie stało.

Inaczej jest z człowiekiem. Wyobraźmy sobie młodzieńca, lepiej dziewczynę, której twarz została oszpecona przez poparzenie. Żadna funkcja, istotna dla życia jej organizmu, nie została uszkodzona. Wszystko funkcjonuje jak dawniej. Czy jednak na pewno?

Dziewczyna ta nie funkcjonuje jak dawniej. Ludzie zwracają na nią uwagę i młodzi mężczyźni nie interesują się nią tak, jak poprzednio. Zostały zakłócone jej społeczne relacje. Mimo więc, że żadna z jej życiowych funkcji nie została naruszona, obniżona została samoocena, powstało skrepowanie, obniżył się poziom zadowolenia z siebie. Dziewczyna zaczyna unikać ludzi, zwłaszcza młodych, wytwarza psychiczne mechanizmy obronne. Zmienia się jej stosunek do ludzi i do siebie. Niekiedy zaczyna dorabiać teorię, że wszystko, co dotąd ją interesowało nie jest godne uwagi, że młodzi mężczyźni są nic niewarci, że kontakty towarzyskie są stratą czasu itd. Oczywiście, tak być nie musi, ale bywa.

Reakcją na takie oszpecenie może być ucieczka w narkotyki, w alkoholizm, w samotność i negację wszystkiego, co było i powinno być ważne.

Może też być inaczej. Oszpecenie może wywołać reakcję odwrotną - nie poddam się, ja wam pokażę, osiągnę więcej niż wy, znajdę wartościowego człowieka, założę rodzinę, wychowam dzieci. Aby cele te osiągnąć, oszpecona dziewczyna będzie wytrwale pracowała, uczyła się, zechce wszędzie być najlepsza. I może być świetnym pracownikiem, wspaniałą żoną, wartościowym człowiekiem.

Utrata lub znaczne osłabienie wzroku jest czymś więcej niż oszpeceniem twarzy, chociaż może też być oszpeceniem, np. zniekształcone gałki oczne. Nie to jednak jest najważniejsze.

Jak niejednokrotnie starałem się udowodnić, brak wzroku niczego nie ułatwia, a wszystko utrudnia, powoduje poważne ograniczenia we wszystkich dziedzinach życia. Brak wzroku odcina człowieka od najbogatszego źródła informacji, ogranicza orientację w otoczeniu i wpływa na możliwości wykonawcze.

Czynności, które człowiek widzący wykonuje bez szczególnego skupienia uwagi, automatycznie, niejako mimo woli, niewidomemu sprawiają poważne trudności. Ociemniały, prawie jak niemowlę, musi nauczyć się chodzić, jeść samodzielnie, wykonywać czynności higieniczne i samoobsługowe. Musi uczyć się korzystania z dobrodziejstw pisma itd. Wszystko to wymaga uwagi, pracy, korzystania z pomocy rehabilitacyjnej, posługiwania się sprzętem i pomocami rehabilitacyjnymi. Niewidomy uczy się tego od początku, podobnie jak inne dzieci.

Musi jednak opanować i stosować inne metody wykonywania różnych czynności. Metody te, z reguły są trudniejsze, bardziej czasochłonne i mniej dokładne od tych, którymi posługują się dzieci widzące.

Niewidomy i ociemniały spotyka się również z uprzedzeniami otoczenia, błędnymi wyobrażeniami na temat niewidomych, stereotypami itp. Słabowidzący wywołuje niejednokrotnie różnego rodzaju nieporozumienia, błędne oceny i opinie. O podobnych sprawach pisałem wielokrotnie, w tym cyklu również.

Obecnie chcę zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie te uwarunkowania, ograniczenia i utrudnienia muszą mieć wpływ na psychikę osoby z uszkodzonym wzrokiem. Wpływ ten jednak nie zawsze i nie najczęściej jest negatywny.

Podobnie jak dziewczyna z oszpeconą twarzą, niewidomy, ociemniały czy słabowidzący może uciekać w alkoholizm, narkotyki, w samotność i rezygnację. Jego niepełnosprawność jednak może być, i w wielu przypadkach jest, czynnikiem mobilizującym do wysiłku. Dobitnie świadczą o tym osiągnięcia niewidomych w: pracy zawodowej, działalności artystycznej, naukowej i w innych dziedzinach życia.

Wszystko więc zależy od człowieka i nic z góry przesądzone nie jest. Na możliwości niewidomych i słabowidzących wpływa wiele czynników, brak lub osłabienie wzroku jest tylko jednym z nich. Ważne są zdolności, poziom inteligencji, warunki środowiskowe, wpływy otoczenia, możliwość korzystania z nauki, z pomocy rehabilitacyjnej itp.

Najważniejsze jednak są cechy osobowości. Nawet przy najwyższym poziomie inteligencji można w życiu nic nie osiągnąć, jeżeli zawiedzie pracowitość, wytrwałość, ambicja, zdolność do wytyczania sobie realnych celów i konsekwentnego dążenia do ich osiągnięcia.

aaa

#### **4. Mariusz Błoński - Chłopiec, który widzi jak delfiny**

Ben Underwood, czternastoletni mieszkaniec Sacramento, nie widzi od 3. roku życia. To nie przeszkadza mu jednak grać z rówieśnikami w piłkę czy jeździć na deskorolce. Mówię ludziom, że nie jestem ślepy. Ja po prostu nie widzę - mówi Ben.

Chłopiec wie, jak wygląda otoczenie dzięki... echolokacji. Posługuje się więc tym samym mechanizmem, co delfiny czy nietoperze. Ben stracił wzrok, gdy w obu oczach wykryto u niego nowotwór siatkówki. Teraz chłopiec ma protezy oczu. Nastolatek potrafi jednak wykrywać i lokalizować obiekty dzięki wydawaniu językiem odpowiednich dźwięków. Ben kłaska językiem tak głośno, jak niektórzy strzelają palcami. Chłopiec nauczył się odróżniać odbite dźwięki. Echo może być miękkie (po odbiciu od metali), gęste (odbite od drewna), czy ostre (od szkła). Głośność powracającego dźwięku informuje go zaś o odległości do przedmiotu.

Wiele niewidomych osób posługuje się dźwiękiem w podobny sposób, jednak Ben rozwinął tę umiejętność na niespotykaną skalę. Jego zdolności są wyjątkowe. Ben przesuwa granice ludzkiej percepcji - mówi Dan Kish, niewidomy psycholog i jeden z najbardziej znanych specjalistów uczących niewidomych - jak wykorzystywać dźwięki do określania położenia przedmiotów. Psycholog dodaje, że w organizowanych przez niego kursach brało udział wiele osób, jednak niewiele z nich jest w stanie wykorzystać echolokację w praktyce.

Ben to jednak wyjątek na światową skalę. Lubi bawić się w berka i jest w tym naprawdę dobry. Biegnąc wykrywa ściany, samochody czy innych ludzi. Gra w koszykówkę, jeździ konno, na szkolnych imprezach bez problemu tańczy z dziewczynami. Bardzo lubi grać na PlayStation.

Szybko zapamiętuje różne dźwięki wydawane przez bohaterów. Po utracie oczu nauczył się alfabetu Braille'a i poruszania o lasce. Jednak jeszcze zanim ukończył 3 lata zaczął sam uczyć się echolokacji, dotykając różnych przedmiotów i naśladować wydawane przez nie dźwięki. W nauce pomógł mu niewątpliwie bardzo dobry słuch, którym dysponuje. W wieku 6 lat Ben zdecydował, że nie będzie używał laski. Idziesz do szkoły i jesteś jedyną osobą z laską. Co jest pierwszą rzeczą, jaką zrobią dzieci? Połamię ci ją. I co wtedy? Jesteś bezradny - mówi. Czasem chłopiec radzi sobie tam, gdzie widzący są bezradni. Pamiętam, że kiedyś z Benem, moim synem, siostrą i siostrzeńcami poszliśmy do parku. Ściemniło się i nie mogliśmy znaleźć drogi powrotnej. Ben jednak poradził sobie bez problemu - mówi jeden z jego nauczycieli.

Niektórzy specjaliści ostrzegają jednak, że fakt, iż Ben całkowicie polega na echolokacji, może w pewnych okolicznościach, gdy chłopiec zetknie się z całkiem nowymi rzeczami, być zgubny. Ben sam przyznaje, że najbardziej obawia się wody. Jednocześnie to właśnie wodę chciałby najbardziej zobaczyć. Niedawno Ben był w parku wodnym w San Diego, gdzie bawił się z delfinami. Zafascynowała go szybkość, z jaką delfiny butlonose wydają dźwięki. Obsługa parku szybko zauważyła niezwykle umiejętności chłopca oraz fakt, że bardzo dobrze rozumie się z delfinami. Dyrektor Bob McMains stwierdził, że bardzo chętnie zatrudni Bena u siebie, gdy tylko ten skończy 18 lat. Chłopiec chce jednak być nauczycielem matematyki i zawodowym deskorolkarzem. W serwisie YouTube można obejrzeć film, prezentujący niezwykle właściwości Bena.

aaa

## 5. Aleksander Mieczkowski - To ci dopiero dobrodzieje

W lipcu i sierpniu na liście dyskusyjnej PZN-u obserwowałem burzliwą dyskusję. Miała ona charakter emocjonalny i tak musiało być, gdyż jej przedmiot był bardzo ważny. I nie ma znaczenia, że padały mocne argumenty, zarzuty, oskarżenia. Nie ma też znaczenia, że niekiedy dyskutanci skupiali się na wątkach ubocznych, np. czy wypowiedzi na liście są reprezentatywne dla naszego środowiska.

Dyskusję wywołało opublikowanie przez dwumiesięcznik "Integracja" artykułu Magdaleny Gajdy pt. "Niewidomy w biurze". Był to tekst adresowany do potencjalnych pracodawców osób niewidomych. Zdaniem wielu dyskutantów, moim również, nie można niewidomym bardziej zaszkodzić, jak przez publikowanie takich artykułów, chociaż jego celem było ułatwienie zatrudnienia niewidomych pracowników biurowych.

Autorka wypisała tyle warunków, które należy spełnić, żeby niewidomemu dobrze się pracowało, że ewentualny pracodawca, po jego przeczytaniu, więcej nawet nie pomyśli o takim głupim zamiarze.

A oto zalecane warunki przytoczone bez jakichkolwiek zmian:

"Aby zapewnić pracownikowi niewidomemu bezpieczne i swobodne działanie, wszelkie SPRZĘTY i ELEMENTY WYPOSAŻENIA, tak jego stanowiska pracy, jak i innych pomieszczeń, w których może przebywać: recepcja, sala konferencyjna, toaleta, aneks kuchenny lub korytarze, powinny mieć swoje STAŁE MIEJSCE POŁOŻENIA. Każda niezasygnalizowana wcześniej zmiana w układzie mebli naraża osobę niewidomą na ryzyko kontuzji.

Przy organizacji miejsca pracy dla niewidomego niezwykle ważna jest także... AKUSTYKA, ponieważ dobiegające zewsząd odgłosy stanowią dla niego główne źródło informacji o tym, co dzieje się dookoła. Zbyt duża ilość nakładających się dźwięków może zakłócić prawidłowy

odbiór. Aby wyeliminować wszystkie niepotrzebne hałasy, można zastosować w biurze dźwiękoszczelne drzwi, a w oknach szyby, wyciszyć pracę urządzeń grzewczych i wentylacyjnych, a ściany i podłogę wyłożyć płytkami dźwiękochłonnymi.

Przy WEJŚCIU do budynku, w którym pracuje osoba niewidoma, powinny znajdować się na dostępnej wysokości informacje (odczytywane dotykiem) o schodach i zmianach poziomów. Można też zastosować prosty generator dźwięku, który ułatwi lokalizację schodów.

DRZWI WEJŚCIOWE powinny być szerokie, otwierane automatycznie, ze skrzydłami przesuwanymi na boki. Przy wszystkich DRZWIACH, także i WEWNĘTRZNYCH (przesuwanych lub harmonijkowych), konieczne jest usunięcie progów, aby osoba niewidoma nie potknęła się, oraz zamontowanie klamek ukrytych w płaszczyźnie drzwi, aby nie uderzyła w nie nadgarstkami. Dodatkowo drzwi pokoju, w którym znajduje się stanowisko dla pracownika niewidomego, i innych pomieszczeń, z których korzysta, powinny być oznaczone napisami w alfabecie Braille'a lub innym sposobem możliwym do odczytania dotykiem.

Przy projektowaniu korytarzy i pomieszczeń budynku należy unikać stosowania różnicy poziomów oraz pamiętać o wyłożeniu ich NAWIERZCHNI wykładzinami o zmiennych, wypukłych, wyraźnie wyczuwalnych przez obuwie fakturach dla oznaczenia np. miejsc tuż przed drzwiami. Podłogi sanitariatów oraz aneksów kuchennych najlepiej wyłożyć płytkami antypoślizgowymi. Z kolei w obrębie docelowego stanowiska pracy najkorzystniej jest położyć podłogi z litego, twardego drewna. Odgłos upadającego na taką powierzchnię przedmiotu ułatwi niewidomemu jego lokalizację.

Osoba niewidoma potrzebuje większej przestrzeni do poruszania się, oraz schowków do przechowywania materiałów i urządzeń, które w pewnym stopniu zastępują jej wzrok. Ogromne znaczenie ma więc nie tylko samo usytuowanie MEBLI, dające możliwość łatwego z nich korzystania, ale również ich konstrukcja i oznaczenia.

Dobrze byłoby zastosować w szafkach drzwi przesuwane lub samozamykające się, z wyciąganymi lub obrotowo wysuwanymi szufladami oraz ze schowanymi uchwytami.

Na drzwiczkach szafek i na szufladach, na ustalonej wysokości i miejscu powinny znajdować się tabliczki z napisami brajlowskimi oznaczającymi ich zawartość.

W podobny sposób można oznakować segregatory z dokumentami, klucze do pokoju oraz - co bardzo ważne - przyciski urządzeń biurowych, z których na co dzień korzysta osoba niewidoma: kserokopiarki, drukarki, faksu itp.

Najbardziej ergonomicznym kształtem blatu BIURKA dla pracownika niewidomego jest rogal. Ta forma pozwoli mu na umieszczenie w zasięgu rąk wszystkich niezbędnych przedmiotów. Aby zabezpieczyć je przed zsunięciem się, warto wyposażyć blat w specjalną listwę wykończeniową, która stworzy podwyższony brzeg".

Pracodawca, który spełni te warunki i zatrudni niewidomego pracownika, powinien być kanonizowany już za życia lub umieszczony w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

Po przeczytaniu tego fragmentu zrozumiałe staje się oburzenie niewidomych. Czekałem na reakcję ZG PZN. Przecież artykuł ukazał się nie w jakimś brukowcu w celu zadrwienia z niewidomych, tylko w czasopiśmie mającym służyć osobom niepełnosprawnym. I doczekałem się.

Pismo do redakcji "Integracji" wystosowała sekretarz generalna ZG PZN mgr Małgorzata Pacholec.

A oto jego fragment:

"W lipcowo-sierpniowym dodatku do magazynu "Integracja" zatytułowanym "Praca", a także na Państwa stronach internetowych ukazał się artykuł Pani Magdy Gajdy pod tytułem "Niewidomy w biurze", który wzbudził wiele emocji w części środowiska osób niewidomych i



słabowidzących. Cieszymy się i jesteśmy wdzięczni, że Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji interesuje się kwestiami osób niewidomych i słabowidzących i doceniamy wysiłki, jakie wkładane są przez Redakcję, by zajmować się tą tematyką. Jest to dla nas bardzo istotne szczególnie ze względu na ważną rolę i zasięg, jaki ma Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji i jego wydawnictwa.

Niestety z przykrością informujemy, że artykuł Pani Gajdy wzbudził niepokój wśród niektórych osób niewidomych i słabowidzących. Po jego lekturze można odnieść wrażenie, że obecnie niedościgły ideał komfortu osoby niewidomej w miejscu pracy jest bezwzględny wymogiem dla pracodawcy zatrudniającego osobę niewidomą lub słabowidzącą. Źródłem emocji są obawy, że opisane warunki mogą odstraszyć potencjalnych pracodawców, a przecież w żadnym przypadku nie są one niezbędnie konieczne, by osoba niewidoma lub słabowidząca mogła pracować. Setki osób mających problemy z narządem wzroku pracują w warunkach zupełnie nie przystających do tych, które są opisane w artykule, a mimo to odnoszą sukcesy zawodowe, są cenionymi pracownikami i nie ulegają ciągłym wypadkom".

Jest tu mowa o obawach części środowiska, o niektórych niewidomych i wrażeniu, które można odnieść. Nie mam zastrzeżeń do dalszych części pisma, ale ten początek...

Przecież to nie lęki niektórych niewidomych i nie obawy części środowiska, tylko prawda bezsporna, że ten tekst nikomu, absolutnie nikomu nie pomoże, a każdemu, którego potencjalny pracodawca zapozna się z nim, bez żadnych wątpliwości zaszkodzi. I stanowisko takie powinny przedstawić władze PZN-u, a nie otulać je w mięciutką watę przez powoływanie się na obawy niektórych niewidomych. Czy jednak mogły to zrobić?

A oto fragment porad dla pracodawców, wyjęty z internetowej strony PZN-u:

"Zaplanuj stanowisko pracy dla osoby niewidomej w pomieszczeniu stosunkowo cichym, izolowanym od hałasu z ulicy.

Bezpieczna droga do stanowiska pracy

Ustaw meble, by powstała wyraźnie określona ścieżka komunikacyjna, wolna od krzesel, wystających biurek czy innych przedmiotów.

Oznaczenie drzwi, schodów i ciągów komunikacyjnych

Opisz alfabetem Braille'a, skorzystaj w tym celu z dostępnej w powszechnym handlu grubej folii samoprzylepnej typu Sealbag, taśmy samoprzylepnej typu Dymo, czy po prostu kawałka brystolu i kleju. Możesz dobrać również materiał do brajlowskiego oznaczenia w taki sposób, by jego kolor nie wyróżniał go na tle oznaczanych przedmiotów - drzwi, futryny, ściany przy drzwiach, itp.

Oznaczenie niebrajlowskie

Przyklej na szyldzie zamka tuż pod klamką kawałek folii bezbarwnej, doskonale wyczuwalnej dotykiem. Jeśli oznaczenie nie jest opisem brajlowskim, można zróżnicować kształty nalepek w taki sposób, by można się było zorientować, co dana nalepka oznacza. Stosuj innego rodzaju faktury na korytarzach oraz na spocznikach schodów (górnym i dolnym). Na śliskie stopnie schodów wyłóż antypoślizgową wykładzinę lub zamocuj pasy z gumy na krawędziach. Pomocne są również poręcze. Na ciągach komunikacyjnych nie wieszaj przedmiotów niskich, wystających, zwisających, progi zrównaj z podłogą, co zmniejszy niebezpieczeństwo potknięcia się. Pamiętaj bezpieczne okna, to okna uchylne, otwarte do środka stanowią zagrożenie.

Przestrzeżenie stałego miejsca pracy

Eliminuj niebezpieczne sytuacje, nie zmieniaj ustawień rzeczy na szlakach komunikacyjnych bez wiedzy niepełnosprawnego pracownika (krzesła dosunięte do biurek, szuflady i drzwiczki szaf zamknięte), drzwi wejściowe albo zamknięte, albo całkowicie otwarte.

Przystosowanie stanowiska komputerowego

Syntezytor mowy i oprogramowanie umożliwi niewidomemu pracownikowi dostęp do danych, pozwoli mu obsługiwać pocztę, Internet itd. Skaner pozwoli osobie niewidomej przetworzyć pismo drukowane na wersję elektroniczną, a program mówiący pozwoli na odsłuchanie go.

Oznaczenie przedmiotów i urządzeń biurowych

Pamiętaj o oznaczeniu kluczy do szaf, szuflad, szafek w biurku, istotnych klawiszy, wykorzystywanych urządzeń technicznych, np. klawisza Start, Stop, Flash, itp., na faksie czy kopiarce, klawiszy pamięci na aparacie telefonicznym, itd. Oznaczanie tych przedmiotów będzie zbędne, po ewentualnym odpowiednim, krótkotrwałym przeszkoleniu niewidomego pracownika w posługiwaniu się danym urządzeniem, aby radził sobie z nim bez specjalnych oznaczeń".

Taka widocznie jest filozofia rehabilitacji zawodowej niewidomych, wyznawana przez władze Związku. A filozofia ta polega na wymaganiu cudów niewidów od innych i bardzo mało od siebie.

Ze swej strony dorzuciłbym jeszcze kilka wskazówek. Oto one:

Przebuduj swoje biuro w oparciu o cytowane wskazówki dwumiesięcznika "Integracja" i te z internetowej strony PZN-u, a zacznij od wymiany okien, drzwi i posadzek.

Spraw niewidomemu specjalny kombinezon z bardzo miękkiego tworzywa w kształcie, który uniemożliwi mu zbliżenie się do jakiegokolwiek przedmiotu na odległość mniejszą niż pół metra. Wykluczy to możliwość urazów.

Zobowiąż czterech pracowników, żeby nosili go w lektyce po korytarzach Twojego biura. Po diabła ma się trudzić?

Dawaj mu dużo urlopów, maksymalnie skracaj czas jego pracy. Nic od niego nie wymagaj. Jeżeli chce, niech coś robi, jeżeli nie - niech nic nie robi.

aaa

## 6. Z dyskusyjnej listy - Czy niewidomi nie chcą pracować?

Dyskutanci poszukują odpowiedzi na to pytanie.

**Rafał** - Motywację przy poszukiwaniu pracy rozprasza ta magiczna kwota, której zarobić absolutnie nie wolno, bo "zabiorą rentę". Ekonomia ma swoje znaczenie. Jeśli gość ma zarobić 600 zł i 440 zł renty, to razem daje ponad 1000 zł. Jeśli zarobi 750 zł, czyli ponad dopuszczalną granicę, to zawieszona jest renta, więc jest do tyłu z kasą (kwoty przykładowe).

**Bartek** - Renta to tylko przykład. Mam znajomych, którzy tak kombinują z pracą, by wyjść jak najlepiej. Problem pojawia się, gdy ktoś ma obawy, że straci rentę, która jest pewna, a nie wie, ile może i jak długo zarabiać.

**Julita** - Zainteresowanie pracą zmniejszają różnego typu kombinacje: to dodatek mieszkaniowy, refundacja do likwidacji barier, dofinansowanie do turnusu, dodatkowa renta rodzinna. Przykłady można mnożyć.

**Domra** - Obowiązuje kryterium dochodu, którego przekroczenie eliminuje niepełnosprawnego z określonych form pomocy. Jeśli dotyczy to pomocy socjalnej - zgoda, ale eliminowane jest także wsparcie rehabilitacyjne. Doświadczyłam swoistej kary za to, że pracuję, gdy chciałam zakupić specjalistyczny sprzęt komputerowy. A przecież sprzęt taki umożliwia pewien stopień samodzielności zawodowej. Wymieszane i pomyłone pojęcia - rehabilitacja i pomoc socjalna.

**Jurek** - Wiele osób, niestety, pracuje na czarno, bo tak jest korzystniej, z tym że te osoby nie wypracują emerytury, pozostając do końca życia na poziomie renty socjalnej. Całe to

zatrudnianie niepełnosprawnych i preferencje dla pracodawców są złodziejstwem i tyle. Nabija tylko kieszeń pracodawcy, a niepełnosprawny ma grosze. Dodatkowy urlop, skrócony czas pracy przynoszą więcej szkody niż pożytku, są dodatkową barierą w zatrudnianiu. Jeśli niepełnosprawny otrzyma najniższe z możliwych wynagrodzeń, to rezygnuje z zatrudnienia, ponieważ rachunek ekonomiczny jest niekorzystny. Sprzeciwiam się poglądom o totalnej bierności niepełnosprawnych w poszukiwaniu pracy.

**Julita** - Rozumiem ten sprzeciw i w pełni się zgadzam. Zastanawiam się nad założeniem spółdzielni, gdzie bez żadnej łaski zatrudnieni byliby niepełnosprawni. W moim środowisku jest bowiem kilka osób, które chętnie podjęłyby pracę, bo jak dotąd, pracują społecznie. Nie ma dla nich perspektyw na zatrudnienie w najbliższym czasie. Liczą się osoby młode, znające biegle co najmniej jeden język obcy i mające tzw. "plecy".

**Paweł** - Mówimy tu o motywacji do pracy osób niewidomych. W związku z tym, nasunęło mi się kilka pytań.

- Co jest główną motywacją przy poszukiwaniu pracy? Moim zdaniem jest nią potrzeba samorealizacji, satysfakcja z tego, co robimy, chęć bycia potrzebnymi.

- Czy wynagrodzenie ma znaczenie? To już kwestia indywidualna. Jednak w pewnym stopniu ma znaczenie. Jeżeli osoba niewidoma czy niedowidząca mieszka sama, nie jest w stanie się utrzymać, np. za 600 zł.

- Czy pensja na poziomie najniższej krajowej jest wystarczającą motywacją? Uważam, że tak. Przecież nikt nie zaczyna pracy od 4000 zł. Pensja nie powinna być głównym motywem podejmowania pracy.

**Ewa** - Skończyłam studia, jakieś kursy i samorealizuję się w ulubionej dziedzinie wiedzy. Dlaczego wszystko opieramy na pieniądzach?

**Piotr** - Czy potrzeby osób niewidomych kształtują się tak samo, jak osób pełnosprawnych?

**Bartek** - Chyba oczywiste, że tak. Przecież dysfunkcja wzroku nie umniejsza potrzeb. Tylko pytanie, czy wiele osób nie poprzestało na potrzebie bezpieczeństwa. Mam rentę, mieszkam z rodzicami, mam co jeść, mam w co się ubrać, po co więc to zmieniać? A gdzie samorealizacja i satysfakcja?

**Monika** - Dla mnie główną motywacją jest udowodnienie sobie, że mogę się sprawdzić i udowodnić innym, że jestem takim samym pracownikiem, jak osoba pełnosprawna, a może i nawet lepszym, chociaż czasem kosztem zdrowia. Walczyłam ostatnio o podwyżkę i udało się! Udowodniłam szefowej, że dzięki mnie ma same korzyści - niższe koszty zatrudnienia i pracownika, który organizuje pracę w firmie a kosztuje grosze. Jestem zdania, że niepełnosprawność nie jest czynnikiem dyskwalifikującym w kwestii wynagrodzenia - liczy się to, co dana osoba sobą reprezentuje i jak można wykorzystać jej potencjał twórczy.

**Joanna** - Mieszkam w małym miasteczku (17 tys. mieszkańców) i muszę powiedzieć, że faktycznie jest trudniej niż w dużych miastach. Miejsc pracy jest o wiele mniej i wynagrodzenia są niższe. Niestety, utrwalone są też stereotypy, że osoby niepełnosprawne niewiele potrafią, nadają się tylko do bardzo prostych prac, np. recepcja, stróżowanie, odbieranie telefonów, tudzież sprzątanie.

**Andrzej** - Jeśli spojrzeć na trudności z zatrudnieniem niewidomych przez pryzmat szeroko rozumianej bierności i braku motywacji osób niewidomych, to zdawałoby się, że wina leży po stronie niepełnosprawnych. A tak naprawdę, co ma ich motywować? Jestem normalnym facetem, któremu brakuje tylko wzroku, a jednak z zatrudnieniem nie jest tak słodko. I nie chodzi tu tylko o wykształcenie czy wysłanie jak największej liczby CV. Być może tak to wygląda w dużym mieście.

Na prowincji obraz przyjmuje zdecydowanie inne barwy. Z pewnym niesmakiem czytam niektóre maile, z których można wywnioskować, że w naszym kraju jest dużo wolnych stanowisk pracy, a niewidomi nie są tym zainteresowani. Wolą siedzieć biernie w domu i czekać na mannę z nieba. Skoro tak jest, to niech listowicze podadzą przykłady takich ofert pracy, które zostały opublikowane i niewidomi je zignorowali. Mam nadzieję, że nie będą padały tak absurdalne przykłady, jak podany przez p. Adama, podczas dyskusji o aktywności zawodowej niewidomych. Jako przykład bierności naszego środowiska, podał absolutny brak zainteresowania ofertą pracy, którą przedstawiła jakaś pani X. Jak się później okazało, oferta dotyczyła pracy na stanowisku kasjera w supermarkecie.

**Rafał** - Stawiasz rzecz do góry nogami. Najpierw trzeba określić swoje kwalifikacje i dopiero szukać ofert. Nie ma przecież czegoś takiego, jak praca dla niewidomego, chyba, że mówimy o lewym zatrudnieniu i o ulgach oraz dofinansowaniach. O pracę jest, oczywiście, wszystkim trudno. Ważne są kwalifikacje i konkretnie umiejętności, które w danej chwili i w danym miejscu są potrzebne. Mam dwoje rodzeństwa. Tylko ja nie widzę. Po anglistyce, szukałem pracy tłumacza przez pół roku (nie deklarowałem w CV, że nie widzę). Siostra po filologii klasycznej dostała pracę w szkole jeszcze na studiach, a brat po historii szukał pracy przez prawie rok. Nie ma reguły. Z drugiej strony odsetek niewidomych bez motywacji do pracy jest większy niż wśród osób widzących, które mają większą motywację finansową. Muszą pracować, żeby mieć pieniądze, a niewidomy 18-latek ma rentę.

**Domra** - Jako osoba niewidoma, w ramach eksperymentu, zarejestrowałam się w "pośredniku". Brak jakichkolwiek propozycji. Poza tym wysłałam 50 ofert do potencjalnych pracodawców z CV i listem motywacyjnym. Otrzymałam cztery odpowiedzi, że mam za wysokie kwalifikacje. Pozostali nawet nie chcieli mnie obejrzeć, nie mówiąc o wstępnej rozmowie. Dodam, że proponowałam wariantowe rozwiązania zatrudnienia, wygodne dla potencjalnych pracodawców. Dlatego wspominam o tym eksperymencie, by nieco zachwiać przekonaniem, iż niewidomym generalnie "nie chce się chcieć".

Opracowała Katarzyna Link

aaa

## **7. Juka - Z obrad Podkomisji Stałej ds. Osób Niepełnosprawnych - (cz. 2)**

Po zaprezentowaniu członkom Podkomisji argumentów przez młodych przedstawicieli środowiska osób niewidomych, głos zabrała przewodnicząca ZG PZN Anna Woźniak-Szymańska. Pani prezes rozpoczęła wypowiedź od podziękowania posłowi Janowi Libickiemu i przewodniczącemu Podkomisji za zaproszenie osób niewidomych na posiedzenie. Jednocześnie wyraziła ubolewanie, że przedstawiciele Zarządu Głównego PZN nie zostali zaproszeni. Powiedziała, że tylko przypadkowo, przez uprzejmość niektórych osób, dowiedziała się o posiedzeniu. Zwróciła się z szacunkiem do młodszych kolegów, podkreślając, że przedstawiona przez nich tematyka jest bardzo ważna, ale nie wszystkie kwestie powinny pojawić się na tej sali. Zdaniem pani prezes, PZN zajmuje się wymienionymi sprawami permanentnie i od wielu lat. Według jej opinii, omawiane zagadnienia powinny być przedyskutowane w gronie wewnątrzśrodowiskowym. Dopiero po stworzeniu merytorycznego projektu należy zaprezentować je członkom Podkomisji. Jednakże pani prezes podziękowała młodszym kolegom za wzięcie udziału w spotkaniu. Pani prezes poprosiła także panów posłów o informowanie

Zarządu Głównego PZN z wyprzedzeniem o tego typu obradach. Umożliwi to merytoryczne przygotowanie się do nich.

Przewodniczący Podkomisji stwierdził, że nie jest w stanie na każde zebranie zapraszać wszystkich organizacji działających na rzecz środowisk osób niepełnosprawnych. Rzeczywistości nie trzeba poznawać wyłącznie przez prezentacje największych organizacji. Zaznaczył, że ciekawsze informacje można uzyskać przez kontakty z mniejszymi instytucjami albo indywidualnymi osobami. Taki cel przyświecał przeprowadzanym spotkaniom. Zaznaczył, że zamierzenia Podkomisji zostały osiągnięte. Podkomisja poznała bariery, które napotykały osoby młode. Pan przewodniczący wyraził zdziwienie i smutek w związku z postawą reprezentowaną przez panią prezes, która wskazuje na pewne konflikty, rozłamy, czy też różnice wewnątrzśrodowiskowe.

W odpowiedzi pani prezes wyjaśniła, że charakter jej wypowiedzi przybrał taką formę w trosce o skuteczność załatwiania spraw dotyczących osób niewidomych. Ze względu na ograniczenia czasowe, pani prezes zaprezentowała hasłowo kwestie, którymi ostatnio PZN się zajmował - sprawy załatwione, nie załatwione oraz te, które są ciągle załatwiane. Wśród nich były:

- wystąpienie z 2004 roku do Ministerstwa infrastruktury, z wnioskiem o nowelizację ustawy o ulgach w zakupie biletów miesięcznych dla osób niewidomych i psów przewodników (sprawa nie jest załatwiona),

- wystąpienie do Rzecznika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych oraz do Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w sprawie zmiany ustawy o funduszu ubezpieczeń społecznych (sprawa nie jest załatwiona),

- wystąpienie do ministerstwa infrastruktury o wydanie rozporządzenia, na mocy którego legitymacja PZN będzie akceptowana w kolejowej i autobusowej komunikacji międzymiastowej.

Dalej pani prezes poinformowała, że od 2004 r. trwa walka o nowelizację art. 80 Kodeksu cywilnego o zmianę zapisu dotyczącego podpisu osoby niewidomej. Zdaniem pani prezes, ze względu na zakończenie kadencji poprzedniego rządu, sprawa nie została załatwiona. Podejmowane są także starania o przywrócenie możliwości kształcenia zawodowego masażystów w systemie zaocznym.

Ważne jest również ujednoczenie systemu sygnalizacji dźwiękowej na skrzyżowaniach w całym kraju. Ostatnie wystąpienie w tej sprawie zostało zgłoszone w 2007 r.

Panowie posłowie zauważyli, że została poruszona kwestia łamania praw obywatelskich. Podważanie możliwości wyrażania oświadczeń woli, podczas asygnowania np. umów przez osoby niewidome, jest kolejnym przykładem, wskazującym na potrzebę zajęcia się istniejącą już dziesięć lat kartą praw osób niepełnosprawnych. Należy podjąć prace nad ustawą antydyskryminacyjną, gdyż osoby niepełnosprawne z dyskryminacją spotykają się w wielu sytuacjach. Istnieje także potrzeba ratyfikacji Konwencji Praw Osób Niepełnosprawnych, uchwalonej w grudniu ubiegłego roku przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

Kolejnym zagadnieniem poruszonym na spotkaniu Podkomisji były niektóre nieprawidłowości w orzecznictwie o niepełnosprawności i zatrudnieniu osób niepełnosprawnych, wynikające z realizacji projektów w ramach programu inicjatywy wspólnotowej EQUAL. Program ten jest finansowany z europejskiego funduszu społecznego i ma na celu zwalczanie dyskryminacji na rynku pracy. Osoby zajmujące się od dwóch lat tym programem przedstawiły propozycje zmian w ustawie o orzecznictwie. Podkreślono, demotywujący charakter systemu orzecznictwa i przyznawania rent socjalnych. Wniesiono o stworzenie jednolitego systemu orzecznictwa, który jasno określałby rodzaj i stopień niepełnosprawności. Orzeczenie powinno być dwustopniowe. Pierwsza część, zdaniem wnioskodawców, winna określać rodzaj

niepełnosprawności, a druga precyzować jej stopień. Oczywiście, poruszono także kwestię wysokości zasiłku pielęgnacyjnego.

Niekorzystne i demotywujące jest odbieranie renty socjalnej, w przypadku gdy osoba niepełnosprawna przekroczy ustalony próg dochodów. W związku z malejącym wskaźnikiem zatrudnienia osób niepełnosprawnych, przy zmniejszającej się stopie bezrobocia, staje się bardzo niepokojące. Konieczne jest zatem podjęcie działań zmierzających do zmian w orzecznictwie, których celem będzie zahamowanie pogarszającej się sytuacji.

PZN zajmuje się rehabilitacją i integracją społeczną osób niewidomych oraz pomocą ich rodzinom. Podejmuje różne działania, których celem jest poprawa warunków życia niewidomych i słabowidzących. Działania te okazują się jednak nieskuteczne. Należy zatem zastanowić się:

- dlaczego starania te są nieskuteczne,
- czy nie byłoby lepiej, żeby inicjatywę podejmowały mniejsze, samodzielne jednostki, które w konstruktywny sposób potrafiłyby przedstawić swoje oczekiwania i sposoby rozwiązywania nurtujących je problemów.

aaa

## **8. To i owo**

### **1) Nie chcemy niepełnosprawnych**

Pracodawcy chcą zatrudniać przede wszystkim osoby zdrowe. Fałszywie interpretują termin "niepełnosprawność", a problemy osób niepełnosprawnych są im obce. Tak przedstawiają się wyniki badań, przeprowadzonych przez Grupę Trenerską Mentor, na zlecenie organizatora kampanii społecznej "W pełni zaradni" - Grupy Eskadra.

Celem badań było określenie postaw wobec zatrudniania osób niepełnosprawnych. Badania przeprowadzono w trzech grupach: osób niepełnosprawnych, pracodawców oraz społeczności lokalnych.

- W społeczeństwie i wśród pracodawców wszystkie osoby niepełnosprawne, niezależnie od stopnia i rodzaju niepełnosprawności, kwalifikowane są do tej samej kategorii - komentuje wyniki badań Agnieszka Libor z biura prasowego Projektu "W pełni zaradni".

- Jak pokazują badania, problem w negatywnym postrzeganiu niepełnosprawności leży w mentalności społeczeństwa i wynika po prostu z niewiedzy. Szczególnie niepokojąca jest ocena osób niepełnosprawnych w oczach potencjalnych pracodawców - uważa Henryka Bochniarz, prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan.

Pracodawcy, pośród negatywnych stron zatrudniania tych osób, wymienili m.in. prawo do dłuższego urlopu, prawo do dłuższej przerwy w czasie dnia pracy, częstsze absencje chorobowe czy trudności w kontaktach interpersonalnych.

Natomiast pracodawcy, którzy mieli doświadczenia z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych, chwalili swoich pracowników jako "bardzo dobrych, oddanych, zaangażowanych i lojalnych". Twierdzili, że są dobrymi fachowcami w swoich dziedzinach, wdzięcznymi pracownikami, którzy po przeszkoleniu nie uciekną za granicę.

*Źródło : INTERIA.PL*

## **2) Propagowanie problematyki osób niepełnosprawnych**

Przekazywanie wiedzy o niepełnosprawności może przebiegać na wielu płaszczyznach. Dzięki temu istnieje większe prawdopodobieństwo, że społeczeństwo zrozumie i zaakceptuje osoby niepełnosprawne.

Mimo że kampanie społeczne są coraz bardziej promowane i robione z większym rozmachem, trafiają głównie do osób zainteresowanych problemem. Nie jest to więc szerokie grono odbiorców. Powstaje więc pytanie, jak trafić do większej ilości ludzi.

Można w tym celu wykorzystać media masowe, dostępne niemal wszystkim. Oczywiście, takie działania są od dawna podejmowane. Powstają programy, zwykle dokumentalne lub reportaże, związane z tą tematyką. Są one jednak najczęściej emitowane w czasie, kiedy większość ludzi pracuje albo śpi. Przedstawiają zazwyczaj obraz rodziny osoby niepełnosprawnej, która podejmuje się tytanicznego wysiłku w opiece nad nią, a osobę niepełnosprawną, która dzień w dzień walczy z niepełnosprawnością.

U odbiorcy powstaje przede wszystkim uczucie litości i wrazenie, że niepełnosprawność jest całym życiem osoby niepełnosprawnej i jej rodziny, jakby nic poza nią nie istniało. To sprawia, że gdy osoba "pełnosprawna" widzi na ulicy człowieka, np. poruszającego się na wózku, to przede wszystkim widzi ten wózek, a dopiero potem człowieka. Uruchamia się wtedy specjalne traktowanie takiej osoby, jako tej, której w końcu jest o wiele gorzej w życiu, wręcz beznadziejnie. I gdy taka osoba chce dostać się do autobusu, to nie wiemy, co robić, czy pomagać, a jeśli tak, to jak, i najbardziej byśmy chcieli, żeby nas tam nie było.

W społeczeństwie istnieje więc w dużym stopniu zafałszowany obraz osób niepełnosprawnych i ich codziennego życia, bo tak naprawdę nie wiemy, jak takie życie wygląda.

Według mnie w pewnym stopniu do zmiany tego zjawiska przyczyniają się filmy i seriale telewizyjne, w których występują osoby niepełnosprawne. Produkcje takie w odróżnieniu od reportaży i filmów dokumentalnych koncentrują się na czymś innym niż niepełnosprawność. Pokazują codzienne losy bohatera, którego definicja nie zaczyna się od słowa "niepełnosprawny". Przykładami takich filmów są m.in.: "Rainman" lub "Okno na podwórze". W tym ostatnim zagrał niepełnosprawny Christopher Reeve. Kolejnym przykładem jest książka "Forest Gump", która doczekała się niezapomnianej ekranizacji. Te filmy umożliwiają spojrzenie na osoby niepełnosprawne w nieco inny sposób. Wzbudzają w widzu inne uczucia i emocje (nie tylko pozytywne) niż tylko litość i współczucie. Oglądając, już po krótkim czasie, zapomina się, że bohater jest niepełnosprawny.

Podobnie jest w masowo oglądanych serialach telewizyjnych. Często umieszcza się tam postaci niepełnosprawne. Są to bohaterowie: pierwszo-, drugo-, czasem trzecioplanowi. Najważniejsze jest jednak to, że próbuje się przedstawiać ich codzienne życie, wcale nie tak bardzo różne od życia pozostałych bohaterów, a przede wszystkim widzów.

## **3) Niekorzystna zmiana**

Od 1 stycznia 2009 r. wejdą w życie nowe zasady obliczania rent. Będą one niekorzystne dla osób otrzymujących świadczenia czasowe. Osoby te zmuszone będą po tym terminie składać wnioski o ponowne przyznanie renty. Poza tym renty będą wyraźnie niższe.

Nigdzie na świecie nie jest tak, że renty są wyższe od emerytur, a w Polsce się i tak zdarza. Dlatego po zmianach w obliczaniu emerytur przyszedł czas na renty. Spośród krajów Unii Europejskiej, Polska ma najwięcej rencistów, stąd ich świadczenia są nieduże.

Na razie rentę oblicza się ze stażu pracy i wskaźników, jak choćby kwoty bazowej - co jest dla rencistów korzystnym rozwiązaniem. Jednak już za półtora roku, to samo świadczenie obliczane będzie inaczej. Każdy teraz ma konto, na którym są gromadzone jego środki na

ubezpieczenie emerytalne i rentowe. To właśnie pieniądze stamtąd, również z drugiego filaru, będą podzielone przez ilość lat, które teoretycznie dana osoba ma przeżyć.

Rozwiązanie to jest najmniej korzystne dla ludzi młodych - pieniędzy będą mieli najmniej, a suma będzie dzielona przez większą ilość lat. Nieco starsi renciści powinni się cieszyć, że zostaną zachowane świadczenia minimalne, poniżej których nikt z tej grupy renty nie dostanie.

Wprowadzenie nowych rozwiązań przyniesie znaczne oszczędności. Zasady przyznawania rent i emerytur zostaną ujednoczone, gdyż podobnie też będą obliczane renty: wypadkowa i rodzinna. Renciści nadal będą mogli pracować, a także przeliczać renty na dotychczasowych zasadach. Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy może wynosić 100 proc. emerytury, z tytułu częściowej niezdolności - 75 proc. emerytury.

*Źródło: Rzeczpospolita*

#### **4) Od marca 2008 podwyżki rent i emerytur**

Sejm przyjął ustawę przewidującą zmianę sposobu waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych. Zmiana obejmie emerytów i rencistów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (7,3 miliona osób) i osoby pobierające świadczenia podwyższone tak, jak emerytury i renty. Są to renty socjalne oraz emerytury i renty z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego i renty tak zwanych służb mundurowych. W sumie jest to 9,8 miliona osób.

Nowelizacja ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przewiduje przeprowadzanie waloryzacji rent i emerytur każdego roku w marcu. Wskaźnik waloryzacji będzie uwzględniać wzrost cen i co najmniej 20 procentowy wskaźnik realnego wzrostu płac. Wskaźnik ten będzie mógł być zwiększony ponad zapisane w ustawie minimum, w ramach negocjacji w Komisji Trójstronnej, o dodatkową część wzrostu płac.

Emeryci i renciści mogą liczyć, że w marcu 2008 r. otrzymają podwyżkę wynoszącą około 5 procent. Przeciętny emeryt otrzyma podwyżkę wynoszącą około 65 złotych brutto miesięcznie. Renta z tytułu niezdolności do pracy wzrośnie o około 50 zł, a rodzinna o około 55 zł.

Obowiązujące przepisy pozwalają na waloryzację wtedy, gdy od ostatniej podwyżki wskaźnik inflacji przekroczy 5 procent. Ponieważ inflacja w 2006 r. wyniosła 1,4 procent, a w tym roku szacowana jest na około 2 procent, to łącznie w latach 2006-2007 nie przekroczy 5 procent. Wynika z tego, że następna podwyżka odbyłaby się w 2009 r. Nowe przepisy oznaczają konieczność znalezienia dodatkowych pieniędzy w budżecie państwa. Według szacunków, na przyszłoroczne podwyżki trzeba znaleźć około 5,7 miliarda złotych. Nowa ustawa skracą też czas wyrównania świadczeń, tak zwanego starego portfela, przyznawanych w latach 90. Wyrównanie ma nastąpić w przyszłym roku i będzie kosztować dodatkowo budżet państwa około 2 miliardy złotych.

*Źródło: Gazeta Prawna*

#### **5) Niespełnione oczekiwania**

W numerze 4(23)/07 "BIT-u" pisaliśmy, że być może ulegną zmianie niektóre postanowienia ustawy o rehabilitacji i zatrudnieniu osób niepełnosprawnych. Informowaliśmy, że pracodawcy będą mogli otrzymywać dofinansowanie kosztów zatrudnienia pracowników niepełnosprawnych bez względu na wiek. Informacja ta okazała się nieprawdziwa. Ostatnia nowelizacja ustawy utrzymała zasadę, że dofinansowanie nie przysługuje do zatrudnienia osób, które mają ustalone prawo do emerytury.

Gdyby nasza informacja okazała się prawdziwa, miałyby to znaczenie dla niektórych starszych osób niepełnosprawnych. Ułatwiłoby im dorabianie do emerytur.



Przy okazji informujemy, że nasza czytelniczka, po opublikowaniu informacji dotyczącej działalności Fundacji "Trakt" i zatrudniania dwóch pracowników niewidomych, zapytała, czy są to Józef Mendruń i Stanisław Kotowski. Być może, kwestia ta interesuje również innych Czytelników. Dlatego wyjaśniamy, że obaj wymienieni panowie są emerytami i w Fundacji pracują jako wolontariusze.

Fundacja "Trakt" nie posiada pieniędzy na opłacanie pracowników. Warunkiem zatrudnienia jest możliwość otrzymania częściowego zwrotu kosztów zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Nie mogą to jednak być emeryci. Józef Mendruń i Stanisław Kotowski więc, nie mogą być zatrudnieni.

## **6) Jedno poprawią, drugie popsują**

Staramy się informować o różnych udogodnieniach dla niewidomych i słabowidzących, wprowadzanych tu i ówdzie. Jednak warto też wiedzieć, że tu i ówdzie wprowadzane są utrudnienia. Łatwiej będzie im przeciwdziałać.

Od początku sierpnia w części krakowskich autobusów MPK drzwi otwierają pasażerowie. Dla niewidomych i niedowidzących to dodatkowe utrudnienie w poruszaniu się po mieście.

- Zdarza się, że nie wsiadam do autobusu, bo nie zdążę wymacać dłońmi przycisku, a kierowca tego nie zauważy. Autobus czeka tylko chwilę, brakuje czasu na znalezienie jednego małego guziczka, a nawet jeśli otworzą się inne drzwi, to już nie zdążę do nich podejść - opowiada niewidoma Maria Majtyka.

- Przyciski są na różnych wysokościach, w różnej odległości, po szukaniu zwykle mam brudne ręce - dodaje. Maria jest studentką i osobą aktywną, często podróżuje komunikacją miejską. Takich jak ona jest w Krakowie minimum 2,5 tys. (tytu członków ma w naszym mieście Polski Związek Niewidomych). Przedstawiciele MPK nie uważają jednak, żeby sytuacja była poważna.

- Przecież otwieranie drzwi na przycisk funkcjonuje w tramwajach już 10 lat i wszyscy się do tego przyzwyczaili. Tak samo będzie z autobusami - twierdzi Grzegorz Dyrkacz z MPK.

Jan Ortyl, prezes krakowskiego okręgu PZN, podkreśla jednak, że nowy system powoduje zamieszanie przede wszystkim dlatego, że nie wszystkie autobusy są w niego wyposażone.

- Niewidomi nie wiedzą, czy autobus, który podjeżdża, będzie miał przycisk czy nie i w którym miejscu będzie się on znajdował.

## **7) Jubileusz Bernarda Ładysza na Konkursie Muzycznym dla Niewidomych**

W III Międzynarodowym Konkursie Muzycznym dla Niewidomych im. I.J. Paderewskiego, który odbył się we wrześniu br. w Lublinie, wzięło udział 28 uczestników z ośmiu krajów: pianiści, wiolinieści, akordeoniści i wokaliści. Patronat nad konkursem objęła prezydentowa Maria Kaczyńska, która ufundowała też nagrodę dla laureatów.

W imprezie wystąpił jubilat Bernard Ładysz.

Muzyk z Archangielska jechał do Lublina trzy dni.

- Sam fakt, że był gotów pokonać tak daleką drogę, żeby wziąć udział w konkursie, świadczy o tym, jak wielką wagę przywiązuje do spotkania i możliwości sprawdzenia się na tle innych muzycznych talentów - podkreśla Jacek Ossowski, dyrektor Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, główny organizator konkursu.

O zainteresowaniu konkursem w Polsce świadczy również to, że komercyjna stacja TVN zwróciła się do organizatorów z prośbą o możliwość nagrywania II etapu. Zainteresowanie festiwalem wyraziła też Elżbieta Kruk, przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Koncert inauguracyjny odbył się w Trybunale Koronnym. To nie tylko początek konkursu, ale również jubileusz 85. urodzin Bernarda Ładysza, który wystąpił na benefisie wraz z żoną i synem. Na koncercie inauguracyjnym zagrała również Małgorzata Sęk, utalentowana wiolonczelistka, pochodząca z Lublina.

Koncert laureatów odbył się 22 września, w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie. Obok laureatów zaprezentował się zespół bandurzystów z Ukrainy.

- Bardzo sobie cenimy, że prof. Stanisław Moryto, rektor Akademii Muzycznej w Warszawie, jest przewodniczącym jury - podkreśla dyrektor Ossowski. - Mamy w tym roku wyjątkowy skład - sześciu znakomitych artystów, wśród nich wiceprzewodniczący jury Michał Strycharz z Niemiec, pianistka Krystyna Makowska-Ławrynowicz i Adam Bereżyński. Takie nazwiska w jury świadczą o tym, że konkurs jest traktowany bardzo profesjonalnie.

*Kurier Lubelski*

aaa

## **9. Elżbieta Lipińska - Śpiewa i buszuje w sieci**

Niewidoma Justyna Adamska z KołECKA, w gminie Bierzwnik, zaczyna poznawać świat za pomocą Internetu.

Nie myślałam, że to takie proste, ale muszę się trochę jeszcze pouczyć - zapewnia 17-latka, która uwielbia czytać, ale dotychczas mogła korzystać jedynie z książek i czasopism napisanych alfabetem Braille`a.

### **Pomaga przyjaciel**

To się zmieniło, po tym jak dysponuje specjalnym urządzeniem, które głośno odczytuje tekst. Wystarczy włączyć komputer, a potem przeszukiwać interesujące witryny.

Obsługi nauczył ją Łukasz Zelechowski z Krakowa, który jest informatykiem w szkole dla niewidomych. - Też jestem niewidomy - mówi Łukasz. - Ale komputer nie ma przede mną tajemnic. Nie wyobrażam sobie bez niego życia. Bez Internetu też. Podobnie jak Justyna jest utalentowany muzycznie i jest laureatem Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w Krakowie. - Łukasz został zwycięzcą w ubiegłym roku, a ja w tym - opowiada Justyna. - Zaprzyjaźniliśmy się podczas festiwalu. Od tego czasu odwiedzamy się.

### **Jedyna w szkole**

Justyna uczęszcza do drugiej klasy Liceum Katolickiego w Szczecinie. Jest jedyną osobą niewidzącą w tej szkole i świetnie sobie radzi. Pierwszą klasę ukończyła ze średnią ocen 4,2. - To chyba dlatego, że jestem ambitna - przyznaje. - Ale to chyba nic złego. Łukasz też taki był. Teraz przeciera mi szlaki. Justyna niemal całe życie spędziła w Owińskach koło Poznania. Tam skończyła szkołę podstawową i gimnazjum dla niewidomych. Jej decyzję o pójściu do szkoły, w której musi podołać większym wymaganiom, poparli rodzice, Marzena i Norbert Adamscy oraz dziadkowie, Irena i Zbigniew Biskupscy. Chcieli, aby była jeszcze bardziej samodzielna. I tak się stało.

### **Z czerwonym paskiem**

Podobnie było z Łukaszem, który uczył się w liceum ogólnokształcącym w Katowicach i zawsze miał świadectwo z czerwonym paskiem. - Potem skończył informatykę na Uniwersytecie

Śląskim i należał do grona najlepszych studentów - zapewnia jego żona Joanna Żelechowska, która też jest nauczycielką w szkole dla niewidomych w Krakowie. Pani Joanna jest dumna z męża i nigdy nie przeszkadzało jej to, że nie widzi. - To Łukasz zajmuje się wszelką papierkową robotą, w tym także opłacaniem rachunków - mówi. - Ja tego nie cierpię. Wspaniale opiekuje się naszą czteromiesięczną Rózią. Przewija ją i kąpie. Sprząta też w domu, bo jest straszliwym pedantem. Łukasz nie pozostaje jej dłużny. - Polegam na zmyśle estetycznym Joasi - zapewnia. - Po prostu zna się na tym. Kiedy mówi, że źle się ubrałem, to jej wierzę.

### **Pójdą na studia muzyczne**

Justyna śpiewa, Łukasz też. Można ich od czasu do czasu zobaczyć w ogólnopolskiej telewizji, kiedy występują z bardzo znanymi artystami. - Chcę studiować muzykologię w Poznaniu, właśnie czytam informacje na ten temat - mówi Justyna odrywając się na chwilę od komputera. Jej starszy kolega także ma ochotę na studia muzyczne. Zamierza poczekać aż Justyna zda maturę i wtedy rozpoczną je razem. A na razie, oprócz obsługi komputera, uczy ją grać na keyboardzie, bo wie, że będzie to jej potrzebne w życiu. - Fajnie jest mieć przyjaciela z takimi samymi problemami. Uczę się od niego i wiem, że ze wszystkim można sobie poradzić - zapewnia Justyna.

*Źródło: [www.gs24.pl](http://www.gs24.pl)*

aaa

## **10. Łódzkie badania problemów osób niedowidzących**

Wzrok pełni zasadniczą rolę w poznawaniu rzeczywistości i codziennym funkcjonowaniu. Według niektórych oszacowań około 80 proc. wszystkich informacji docierających ze świata zewnętrznego, dociera do człowieka przez oczy. Według danych ogólnościatowych na zaburzenia widzenia cierpi ok. 1 proc. całej populacji. W Polsce takich osób jest ponad pół miliona. Przyczynami zaburzenia widzenia są wady genetyczne, choroby, urazy. W wielu przypadkach niepełnosprawność wzrokowa związana jest z podeszłym wiekiem.

Jak się powszechnie uważa, głównymi trudnościami powodowanymi przez niedowidzenie i niewidzenie jest zaburzenie funkcjonowania społecznego i towarzyskiego, niesamodzielność, kłopoty z poruszaniem się i orientacją w terenie. Próba zweryfikowania tych przekonań była tematem badań prowadzonych pod kierunkiem dr hab. Leokadii Bąk-Romaniszyn z Kliniki Pediatrii, Kardiologii Prewencyjnej i Immunologii Wieku Rozwojowego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Badaniami objęto grupę ok. 100 osób, niedowidzących lub niewidomych. "Celem badania była ocena stopnia przystosowania młodzieży niewidomej i słabowidzącej do funkcjonowania w społeczeństwie - opowiada profesor Bąk-Romaniszyn. - Jednak, poniekąd wbrew społecznemu nastawieniu, okazało się, że osoby z inwalidztwem wzroku są dość dobrze przystosowane do funkcjonowania w świecie osób zdrowych".

Znakomita większość osób z grupy badanej (ok. 90 proc.) była samodzielna fizycznie, uczestniczyła aktywnie w życiu społecznym. Większość nie miała problemów z nawiązywaniem kontaktów towarzyskich. "Jako największy problem zgłaszano kłopoty z samodzielnym poruszaniem się po mieście i problemy z orientacją przestrzenną - mówi naukowiec. - Jest to o tyle ważne, że wiele z badanych osób pragnie być możliwie samodzielnymi i niezależnymi od innych, wiele z nich zamierza kontynuować naukę i zdobywać wykształcenie."

Jak się wydaje, problemom z orientacją przestrzenną i samodzielnym poruszaniem można zaradzić, jeśli tylko bardziej uwzględni się obecność osób niedowidzących i niewidomych w społeczeństwie i odpowiednio przystosuje przestrzeń miejską, np. przejścia dla pieszych z sygnałami dźwiękowymi, płyty chodnikowe z "fakturą", opisy przystanków w piśmie Braille'a, informacje dźwiękowe itp.

*MMW PAP - Nauka w Polsce*

aaa

## **11. Forum Czytelników**

(Jak zawsze, nie komentujemy wypowiedzi naszych Czytelników, zamieszczanych w tej rubryce.)

**Z.L.** - W sierpniowym numerze "BIT-u" podobał mi się, ale niezupełnie, artykuł Stanisława Kotowskiego pt. "Jak widzą słabowidzący". Uważam, że nie tak należy pisać o podobnych sprawach.

Słabowidzący powinni pomagać niewidomym. Przecież im jest o wiele łatwiej, a niewidomi nie radzą sobie w różnych sytuacjach. Koniecznie trzeba o tym pisać. Tymczasem, w naszej prasie, jest to temat tabu. Tak nie powinno być. Jest to stowarzyszenie niewidomych, a nie tylko słabowidzących.

W tym samym numerze nie podobał mi się artykuł Beaty Kaweckiej z cyklu "Widziane z boku". Uważam, że powinniście skończyć z krytyką PZN-u. Ile można? W każdym numerze krytyka, krytyka i jeszcze raz krytyka. To już się robi nudne.

**D.K.** W naszym środowisku, podobnie jak w naszym kraju, rozpoczęła się kampania wyborcza. Jak w kraju, również u nas, nie przebiera się w środkach. Uważam, że tak nie powinno być.

Najważniejsze osoby w Fundacji "Trakt" rządziły już PZN-em. I co z tego wyszło?

Dawniej nie liczyli się niewidomi i teraz się nie liczą. Dawniej liczyli się tylko widzący i słabowidzący i teraz tylko oni się liczą. Dawniej niewidomi służyli władzom PZN-u za szyld do działania we własnym interesie i teraz tak jest.

Zastanówcie się, czy macie prawo prowadzić tak niewyszukaną, tak niekulturalną, tak jadem zaprawioną krytykę. Do czego zmierzacie?

Pytania te stawiam przede wszystkim panu Kotowskiemu, bo to on pod własnym nazwiskiem i pod pseudonimem sączy jad do naszych umysłów. Czemu nie był taki mądry wówczas, gdy to on rządził? Dlaczego wtedy nie krytykował?

Uważam, że jest źle, że niewidomi spychani są na margines społeczeństwa. Już prawie wszystko utracili i nikt nie stara się im pomóc. Uważam, że należy przepędzić takich wicherzycieli jak pan Kotowski i jemu podobni i skupić się nad problemami niewidomych.

Wiem, że mój list pójdzie do kosza, oczywiście, tego komputerowego, ale muszę powiedzieć, co mnie boli, co mi się nie podoba, co jest dla mnie ważne. A ważne jest, żebym miała pomoc, żeby ktoś dbał o interesy ludzi najczęściej poszkodowanych, a nie myślał tylko o sobie. Nie podobają mi się kłótnie, waśnie, oszczerstwa. Zaprzeście ich!

**J.N.** - Serdecznie dziękuję za "BIT, materiał jak zwykle interesujący.

Czerwcowy Biuletyn był dwudziestym piątym wydaniem, czyli jubileuszowym. Jeśli znajdzie się człowiek z pasją do działania, z niczego może zrobić coś. Pan, Szanowny Panie Stanisławie jest tego przykładem.

W listopadzie będzie już trzydzieste wydanie.

Pięknie dziękuję za sierpniowy "BIT". Stary Kocur, w felietonie "Jakich działaczy wybierać" - podsumowuje również moje przemyślenia odnośnie naszej organizacji. Po przeczytaniu tekstu poczułem się znacznie lepiej, ponieważ artykuł pozwolił mi zweryfikować moje przemyślenia, dotyczące funkcjonowania w Związku. O sytuacji w kołach i okręgach pisze Pan tak, jakby miał szeroki wywiad w każdym kole czy okręgu. Żartuję, bo to wiedza, doświadczenie i ciągłe życie problemami niewidomych. Podobnych do Pana ludzi jest w kraju chyba więcej. Są jednak rozproszeni i ich krzyk nie dochodzi tam, gdzie trzeba. Nie posiadają do działania również odpowiednich narzędzi.

Nawet Pan nie ma pojęcia, jak bardzo lubię czytać Pana przemyślenia. Mam również nadzieję, że kiedyś w Warszawie spotkamy się w lasku, gdzie pan spaceruje i utniemy sobie gadkę.

Serdecznie pozdrawiam, życzę samych miłych dni.

aaa

## **12. Stary Kocur - Z całą powagą - Rozmowa Starego Kocura z działaczem społecznym**

**Kocur** - Na walnym zebraniu koła zostałeś wybrany delegatem na okręgowy zjazd delegatów i członkiem zarządu okręgu. Jest to wielkie wyróżnienie. Serdecznie Ci gratuluję.

**Działacz** - Ja to też rozumiem jako wielki zaszczyt, cieszę się i jestem wdzięczny koleżankom i kolegom. Obiecuję, że będę godnym reprezentantem naszego koła.

**Kocur** - Czy również do władz koła zostałeś wybrany?

**Działacz** - Namawiali mnie, najpierw żebym zgodził się kandydować na przewodniczącego zarządu koła, ale odmówiłem. Potem, żebym został członkiem zarządu koła, wreszcie - członkiem komisji rewizyjnej koła. To było bardzo miłe i jestem wdzięczny za to koleżankom i kolegom.

**Kocur** - Rozumiem, że nie zgodziłeś się. Dlaczego?

**Działacz** - Jestem człowiekiem zajęтым, mam wiele obowiązków, rodzina, działka, kontakty towarzyskie, gram w brydża. Nie mogłem się zgodzić. W kole trzeba pracować, dyżury, chodzenie do władz, sporządzanie wniosków o pieniądze, organizowanie wycieczek, pielgrzymek, trzeba wysłuchiwać ludzi, którzy lubią się żalić, wygadać i potrzebują słuchacza. To nie dla mnie. Mam zbyt dużo innych obowiązków.

**Kocur** - Z czym udasz się na okręgowy zjazd delegatów? Co zechcesz tam załatwić?

**Działacz** - No, będziemy wybierali władze okręgu i delegatów na Krajowy Zjazd. Trzeba przy tym być, każdy głos się liczy.

**Kocur** - Masz już upatrzonych kandydatów? A może Ty będziesz kandydować?

**Działacz** - E! Tu wiele zrobić nie można. Prezydium zarządu okręgu działa od lat, prezes jest pewniakiem w wyborach. Z pewnością nie będzie miał kontrkandydatów.

**Kocur** - A czy prezydium dobrze pracuje? Czy dobrego macie przewodniczącego zarządu okręgu?

**Działacz** - Powiem Ci Kocurku w tajemnicy, tylko nie trąb o tym na lewo i prawo, że kiepsko to wygląda. Towarzystwo skostniałe, samolubne, interesują ich tylko zaszczyty, zwykłych członków gdzieś mają.

**Kocur** - To chyba powinienes im na zjeździe wygarnąć. Taki stan nie może trwać. To trzeba zmienić.

**Działacz** - Sam nic nie zrobię. Nie będę się wychylał. I tak mnie nie posłuchają, a po zjeździe będę się miał z pyszna. Wolę milczeć. Co wiem, to wiem, ale świata nie mam zamiaru zbawiać.

**Kocur** - A może Ty byś wystartował na przewodniczącego zarządu okręgu?

**Działacz** - Nie. O tym nie może być mowy. Nie będę narażał się dotychczasowemu prezesowi. On bardzo czegoś takiego nie lubi i nie toleruje. Poza tym przewodniczący musi mieć czas, a ja go nie mam. Co innego wiceprzewodniczący, sekretarz czy skarbnik. Raz na miesiąc mogę wziąć udział w zebraniu. Ale tak na co dzień, to nie. Do prezesa ciągle się ktoś czepia, a wiceprezes, a sekretarz, a skarbnik - ludzie nawet nie wiedzą, że oni istnieją i kto te funkcje pełni. Jak trzeba reprezentować, jakąś imprezę obskoczyć, na turnus wyjechać w charakterze kierownika, to zawsze można, ale po co pchać się na afisz?

**Kocur** - Jak już jesteśmy przy wyborach, myślę, że zechcesz zostać delegatem na Krajowy Zjazd Delegatów oraz członkiem Zarządu Głównego.

**Działacz** - Jak mi zaproponują, czemu nie? Mam nadzieję, że mnie wybiorą.

**Kocur** - A może na Krajowym Zjeździe dałbyś się wybrać na przewodniczącego ZG PZN?

**Działacz** - O, co to, to nie. Nawet nikomu o tym nie wspominaj. To dopiero trzeba czasu, a ja go nie mam. No i co? Mam walczyć z panią prezes? Nie ma głupich. Co innego do Prezydium ZG PZN. Też ważne i zaszczytne funkcje, a nie ma takiej odpowiedzialności. Myślę, że mógłbym zostać wiceprzewodniczącym ZG, Sekretarzem Generalnym albo skarbnikiem i godnie Związek reprezentować. Praca społeczna jest moją pasją. Mam bogate zainteresowania, ale pracę społeczną dla dobra niewidomych stawiam na pierwszym miejscu.

**Kocur** - Twoja postawa jest powszechnie znana, jesteś uznanym działaczem, mam więc niemal stuprocentową pewność, że zostaniesz wybrany do pełnienia tych funkcji, które Cię interesują w zarządzie okręgu i w Zarządzie Głównym. Zostaniesz też delegatem na Krajowy Zjazd. Pomówmy więc trochę o programie działania Związku, najpierw na szczeblu okręgu. Co chciałbyś widzieć w tym programie? Co będziesz starał się do niego wprowadzić?

**Działacz** - No, z programem nie ma problemów. Jak zawsze, przygotowują go pracownicy okręgu i będzie dobrze. Ostatecznie za coś pieniądze biorą. Ktoś, kto na co dzień w sprawach tych nie siedzi, ma trudności z opracowywaniem programów.

**Kocur** - Przeczytasz program, ocenisz i pewnie zaproponujesz jakieś zmiany, uzupełnienia, poprawki?

**Działacz** - To nie ma sensu. Oczywiście, dla przyzwoitości zabiorę głos, coś pochwalę, coś zawnioskuje, ale nie warto się tym przejmować. Programy działania robi się co 4 lata i leżą w szufladach. Wyciąga się je tylko pod koniec kadencji, żeby napisać, że wszystko zostało wykonane, a jeżeli nie zostało wykonane, to z przyczyn obiektywnych. Nie warto się tym przejmować.

**Kocur** - Mam nadzieję, że na Krajowy Zjazd pojedziesz z jakimiś przemyśleniami? Jest wiele ważnych problemów, którymi należy się zająć. Trzeba wybrać nowe władze itd.

**Działacz** - E! To tylko tak wygląda. W rzeczywistości nie ma sprawy. Zbiorą się delegaci naszego okręgu, ustalą, za czym należy głosować, kogo wybierać, kogo skreślać i sprawa prosta.

**Kocur** - Jednak trzeba wybrać dobre władze, trzeba ocenić, co jest dla niewidomych najważniejsze, co realne i uchwalić program działania całego Związku na 4 lata. Masz chyba własny pogląd na podobne sprawy?

**Działacz** - Oj! Kocurze! Nie bądź naiwny. Program przygotowują pracownicy biura ZG. Jest ich od cholery, nie będzie z tym problemu. Prezydium ZG wniesie go pod plenarne obrady ZG, a ten na Zjazd i po krzyku.

**Kocur** - Czy jednak nie warto by tego i owego przemyśleć, coś zmienić, z czegoś zrezygnować, coś rozpocząć?

**Działacz** - Nudny jesteś! Już mówiłem, że wszystko to ustalimy na spotkaniu przedjazdowym naszych delegatów. Z pewnością będą mówili to, co ustalimy i głosowali tak, jak ustalimy. Co Ty się tak tym martwisz?

**Kocur** - Są przecież problemy bardzo ważne, które wymagają rozwiązania. Chociażby kwestia zatrudnienia niewidomych, czy pomoc niewidomym w podeszłym wieku i niezaradnym, którzy mieszkają sami i nie mają nikogo, kto by im pomógł. Nie mogą oni wyjechać na turnus, bo nie mają przewodnika, nie mają z kim iść na zakupy czy do lekarza. Co ty na to?

**Działacz** - To są ważne sprawy i z pewnością znajdują się w programie działania. Ile razy mam powtarzać, że wszystko zostanie ustalone na spotkaniu przedjazdowym?

**Kocur** - Rozumiem, że u Was o wszystkim decyduje prezes. To on ustali, kto co ma mówić, jakie wnioski zgłaszać, jak oceniać i kogo wybierać, a pozostali delegaci przyjmą to za swoje i będą realizowali. Czy tak to należy rozumieć?

**Działacz** - Oczywiście, że tak. To chyba naturalne, przecież u nas decyzje podejmowane są demokratycznie.

**Kocur** - Coś mi wygląda na to, że Wasi delegaci rezygnują z własnego rozumu i własnego sumienia. Ich rozumem i sumieniem jest prezes. Co on postanowi, tak jest i tak będzie. Czy się mylę?

**Działacz** - No, wstrętny, wyliniały Kocurze! Nie dziwię się, że na ostatnim Krajowym Zjeździe odpowiednio Cię potraktowano i nikt Cię słuchać nie chce. Poprosiłeś mnie o rozmowę i jak się zachowujesz? Jednak masz wredną, kocią naturę i tylko czepiać się potrafisz, no może jeszcze mącić, mądrzyć się i filozofować. Zapewniam Cię, że więcej nie będę z Tobą rozmawiać, ani Cię słuchać i kończę z Tobą znajomość.

**Kocur** - Mimo to dziękuję za rozmowę.

Stary Kocur